



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

NR 9 (381) – WRZESIEŃ 2022

TOMASZ MAREK BADUR (O/TARNÓW)

444 km przygody na Głównym Szlaku Sudeckim



FOT. TOMASZ M. BADUR - PTTARNÓW

Śnieżka w tle i Karkonoskie Stawy, 18.08.2022 r.

Główny Szlak Sudecki imienia Mieczysława Orłowicza (GSS) plasuje się na trzecim miejscu pod względem długości szlaków górskich w Polsce, przebiega przez teren 2 województw i liczy 444 km (wg PTTK czy PTT, są też inne źródła podające np.: 440km). Najwyższym punktem na trasie są Śnieżne Kotły 1490 m n.p.m. Według mo-

ich pomiarów, dość skrupulatnie wykonywanych za pomocą GPSa z opcją korekcji błędów 3D, trasa którą przebyłem liczyła 443,6km, bez liczenia wszelkich „odbici” od trasy szlaku np.: zejścia na nocleg, uzupełnienia zapasów na drogę, tak więc pomiar szlaku podawanego przez liczne źródła jest prawdziwy.

Na pokonanie GSS mogłem poświęcić maksymalnie między 11-18 dni. Główny Szlak Sudecki rozpocząłem 16.08.2022 o godzinie 5:10 w Świeradowie Zdroju, a zakończyłem 27.08.2022 o godzinie 9:50 w Prudniku co dało czas przejścia z odpoczynkami (brutto): 268 godzin i 40 minut (tj. 11 dni, 4 godziny i 40 minut). Czas

CO SŁYCHAĆ? NR 9 (381) – WRZESIEŃ 2022



FOT. TOMASZ M. BADUR - PTT TARNÓW

Na początku szlaku w Świeradowie Zdroju, 16.08.2022 r.



FOT. TOMASZ M. BADUR - PTT TARNÓW

Dom Śląski - schronisko pod Śnieżką, 18.08.2022 r.

netto, czyli samego przejścia wyniósł wg pomiarów 107 godzin i 37 minut. Pokonałem go więc, myślę w przywoitym czasie. Choć jeśli ma się więcej wolnego czasu zachęcam do zostania na szlaku dłużej. Standardowy czas (brutto) na przejście Głównego Szlaku Sudeckiego waha się między 20 a 26 dniami.

W przypadku tego szlaku, określenie czy coś jest łatwe czy też trudne raczej postrzegabym jako bardzo subiektywne odczucia. Zależy od tego kto, jaki rodzaj szlaku preferuje. Ja nie lubię miejsc na szlaku, które są wytworem ludzkim, wszelakiej maści układane kamienie, drogi kamienne, kostka brukowa, asfalt itp. I właśnie te miejsca były dla mnie wbrew pozorom najtrudniejsze, niby ładnie, gładko, prosto, ale jednak uciążliwe przy dłuższym przemarszu.

Idąc GSS ma się też skojarzenia z innymi górami Polski, choćby z Beskidem Wyspowym, gdzie na każdą „wyspę” (górze) należy wejść z osobna. Tu też było bardzo wiele takich miejsc, gdzie trzeba było wejść, a następnie zejść, aby znowu wejść.

Najłatwiejsze miejsca to trasy wiodące po tzw. układach pasmowych, do których niewątpliwie można zaliczyć Góry Izerskie i Karkonosze. To naprawdę przyjemna wędrowka. Wychodzi się raz, ale „mocniej” na wierzchołek, po czym idzie się po grzbiecie górskim, czasem lekko schodząc i lekko podchodząc. Karkonosze przy tym dają nam możliwość podziwiania pięknych i rozległych widoków, przypominających nieco te, które znamy z Tatr. Góry Sowie, Góry Stołowe i Góry Opaw-

skie również są przyjemne do wędrowek i niezbyt trudne.

Szlak na swojej drodze ma wiele pięknych miejsc godnych odwiedzenia i nawet dłuższego zatrzymania się. Są też jednak miejsca mniej ciekawe, nużące trasy przebiegające po drogach asfaltowych lub miejsca wybitnie niewidokowe i zdawało by się że tylko sztucznie wydłużające trasę szlaku. Jednak sporo też miejsc, które po prostu są wspaniałe, zachwycają formami przyrody ożywionej jak i nieożywionej. Jest też wiele miejsc historycznych, zachwycających swą architekturą. Jeśli ktoś chce wybiórczo przejść Główny Szlak Sudecki to polecam zwłaszcza Góry Izerskie, Karkonosze, Góry Sowie, Góry Stołowe, Masyw Śnieżnika i Góry Opawskie. Polecam również mniej znane zakątki jak np. rejon Bukowca, Góry Wałbrzyskie czy Góry Suche.

Szlak można polecić prawie każdemu, kto jest gotów pokonać dziennie minimum 20-25 km. Po drodze jest sporo agroturystyk, schronisk i innych obiektów noclegowych, choć w sezonie wakacyjnym, jest jednak zauważalna niechęć w przyjmowaniu ludzi na jedną noc. To podobno zmienia się to po sezonie, gdzie każdy turysta jest na wagę złota, tak przynajmniej wynikało z kilku rozmów z miejscowymi ludźmi. Szlak przebiega przez duże ośrodki turystyczne, ale też przez małe wioski i tu miałem nieodparte wrażenie, że jestem w całkiem innej części naszego kraju – było to dziwne bo wiedziałem, że jestem na zachodzie, a czułem się jak bym był na wschodzie... oczywiście było to bardzo pozytywne skojarzenie, ponieważ bardzo

lubię wschodnią część naszego kraju... To moje odczucie wcale nie musi być mylne z uwagi jakby nie patrzeć na tych rejonach mieszka spora ilość potomków przesiedleńców z kresów wschodnich, więc i kulturę i obyczaje ze sobą przenieśli.

W mniejszych miejscowościach czy wsiach możemy mieć problem z noclegiem, ale jeśli nie mamy obaw przed spaniem w wiatach turystycznych czy pod namiotem, to problem znika. Spałem w wiatach turystycznych lub pod namiotem i to naprawdę nic strasznego. Umysł tworzy nam nieraz niepotrzebne „strachy”, które w 99% nigdy się nie zdarzą i są jedynie wytworem naszej wyobraźni.

Szlak pokonywałem samotnie. Samotna wędrowka sprzyja rozmyślaniu, sprzyja też pogłębieniu wiary, dzięki pokonywaniu codziennych trudności. Dzięki takim wędrowkom człowiek dostrzega więcej, czerpiąc maksymalnie z otaczającego go środowiska. Po kilku dniach przemierzania szlaku stajesz się integralną częścią tego środowiska. Idąc z kimś mógłbym po prostu przeoczyć czy to różne zjawiska przyrodnicze, widoki, napotkane dzięki zwierzęta itd. Trasę pokonałem z niezbyt ciężkim, ale też nie najlżejszym bagażem (waga brutto 7,3 kg), do tego dochodziło dodatkowo 1-1,5 kg bagażu. Część bagażu musiałem wyeliminować, zabrać tylko najpotrzebniejsze, niezbędne rzeczy, to z uwagi, że z góry byłem nastawiony na pokonywanie szlaku dość szybko i dłuższych dystansów: ponad 30-35 km, bywały też odcinki 43 km-46 km, a najdłuższy



FOT. TOMASZ M. BADUR - PTT TARNÓW

Po deszczowej i burzowej nocy spędzonej pod wiatą w Górach Sowich, 21.08.2022 r.



FOT. TOMASZ M. BADUR - PTT TARNÓW

Ratnowice, 26.08.2022 r.

57 km jednego dnia, co średnio przełożyło się na około 40 km dziennie.

Z dużym, ciężkim plecakiem nie było by to możliwe.

Tak w skrócie, jak przygotować się na Główny Szlak Sudecki

Osobom które są już zaprawione w „bojach”, należy jedynie życzyć wytrwałości, bo jest to dość spory odcinek do pokonania. Osobom które dopiero zaczynają przygodę z dłuższymi wędrówkami, przyda się „rozchodzenie się”, przejście we fragmentach GSS czy też innych rejonów górskich, przy okazji krótszych wycieczek górskich. Warto przeanalizować trasę również w rzeczywistości, choćby fragmentów, przejrzeć mapy, poczytać o trasie, zaplanować sobie odcinki na miarę swoich możliwości. Potrenować trochę, zwykle wystarczy po prostu chodzenie około 5-10 km dystansów, nordic walking, stopniowe zwiększanie dystansów nawet w pobliżu miejsca zamieszkania.

Ja uprawiam turystykę górską już od ponad 25 lat, wielokrotnie przechodziłem długie odcinki liczące 40-65 km dziennie. Przebywałem w różnych, czasami skrajnych warunkach pogodowych. Jednak zawsze będę powtarzał należy zacząć od czegoś małego, czegoś znanego, a potem można stopniowo zwiększać zasięg swoich działań. Wkrótce zostanie umieszczona pełna relacja i film z przejścia GSS na moim blogu i w socialmediach z którym zostanie w jakimś stopniu przybliżona specyfikacja tego szlaku.

Wyprawa jest połączona jest z akcją charytatywną dla Fundacji Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci.

Ta wyprawa, jak i zapewne kolejne związane z długodystansowymi szlakami jest połączona z akcją charytatywną. Tak właśnie od pewnego czasu postanowiłem, że każdy albo prawie każdy długodystansowy szlak będzie dedykowany właśnie na cele charytatywne i jak na razie trwam przy tej idei. Czas pokaże, czy zostaną przy tej formule. Dlaczego? Ludzie różnie odbierają tego typu inicjatywy, jedni z entuzjazmem, radością i wspierają człowieka nawet po drodze, pomagają, pozwalają się przenocować, nakarmią nawet człowieka, wpłacają na zbiórkę, inni wręcz agresywnie i z oburzeniem, „(...) dlaczego znowu ktoś na coś zbiera?” Na razie się nie poddaję bo tych pierwszych ludzi jest znacznie więcej i to krzepi serce i podnosi wiarę, że moja misja jest jednak słuszna.

Główny Szlak Sudecki dedykowałem Fundacji Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci ze wskazaniem zbiórki środków na budowę Domu Opieki Wyręczającej. Więcej na ten temat można przeczytać na stronie hospicjum pod adresem: <https://hospicjum.wroc.pl/nasze-akcje/dom-opieki-wyreczajacej/>.

Wybór organizacji pożytku publicznego nie jest łatwy. Jest ich wiele w naszym kraju a niektóre nie działają w pełni transparentnie pomimo, że jest to ich obowiązkiem. Ja, staram się zawsze zweryfikować na tyle ile potrafię daną organizację.

Z uwagi, że szlak będzie głównie w województwie dolnośląskim (oraz w małej części w woj. opolskim), szukałem właśnie na tym obszarze takiej organizacji. Najlepszą, bez skazy okazała się Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci. Spodobał mi się również projekt, który jest w trakcie realizacji, a mowa tu o budowie Domu Opieki Wyręczającej.

Widziałem, już takie domy, choćby działający przy Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie. Są to miejsca gdzie rodzice lub opiekunowie prawni, mają zapewnioną bezpłatną, krótkoterminową profesjonalną pomoc nad swoimi niepełnosprawnymi dziećmi. Sam jestem rodzicem i wiem jak nieraz trudno pogodzić wszelkie obowiązki dnia codziennego z wychowywaniem lub opiekowaniem się dziećmi, zwłaszcza gdy są chore, a tu mówimy o krótkotrwałej chorobie-sezonowej. Ciężko jest zrozumieć i poczuć to co czują rodzice dzieci przewlekłe chorych – dziecko jest w centrum uwagi i wszystkie inne obowiązki, plany schodzą na dalszy plan i czas, nieraz nigdy nienadchodzący... Jest to wyjątkowo ciężka praca fizyczna ale przecież i wykańczająca psychicznie rodziców, czy opiekunów. Wielu z nas nie zadaje sobie z tego sprawy. Właśnie po to powstają takie domy.

Zrzutka charytatywna

Zachęcam do wsparcia patronowanej zrzutki, na budowę Domu Opieki Wyręczającej, która znajduje się pod adresem: <https://zrzutka.pl/z/ludziedrogi-gss>.

Taki dom będzie jedynym takim ośrodkiem nie tylko w województwie dolnośląskim, ale w całej zachodniej Polsce.

Termin zrzutki został przedłużony i potrwa do 30 listopada 2022. Może znajdą się jeszcze jacyś ludzie z wielkim sercem. Obecnie zrzutkę wsparło 37 osób, a obecna kwota to 3137 zł, takie dane widzimy na zrzutce.

Do zrzutki dołączyli też koledzy z PTT oddział Bielsko-Biała, na czele z prezesem Szymonem Baronem. Ostatnio też wyznakując nowy szlak w Beskidzie Małym (Kozy PKP – Hrobaczka Łąka, szlak zielony), przed wyruszeniem na drugi i ostatni odcinek od kamieniołomu w Kozach na Hrobaczka Łąkę z Szymonem Baronem ustaliliśmy (sam wyszedł z taką inicjatywą), że za każdy namalowany przeze mnie znak szlaku otrzymam 1 zł na poczet zbiórki dla Hospicjum dla Dzieci we Wrocławiu. Było to dla mnie wielką niespodzianką i miłym akcentem, naszego kolejnego spotkania w górach. Za co serdecznie dziękuję Szymonowi. To dla mnie wiele znaczy. Zaznaczę też że wyznakowywany zielony szlak robiliśmy wspólnie wraz z kolegami z oddziału PTT Bielsko-Biała w formie wolontariatu. Wkrótce i o tym przeczytacie zarówno u mnie na blogu jak i na stronach oddziału PTT Bielsko-Biała. Jest też przygotowywany przeze mnie krótki film z tej realizacji.

Podziękowania

W tym miejscu chcę też podziękować wszystkim darczyńcom, którzy wpłacili na zrzutkę. Nie ważne ile, liczy się każda złotówka. Dziękuję wszystkim napotkanym na szlaku ludziom, którzy przyłączyli się do zbiórki. Dziękuję wszystkim tym, którzy mnie gościli pod swoim dachem, a zwłaszcza Pani Jadwidze ze Świeradowa Zdroju, Państwu Annie i Dominikowi z Bukowca,



FOT. TOMASZ M. BADUR - PTT TARNÓW

O 9.50 na końcu szlaku w Prudniku, 27.08.2022 r.

Państwu Irenie i Kazimierzowi z Lubawki, Panu Bartłomiejowi ze Schroniska PTTK Andrzejówka, o. Tyberiuszowi z Zakonu Franciszkanów w Wambierzycach, Pani Marii z Dańczowa. Dzięki Wam wszystkim, nie było by możliwe osiągnięcie tego co aktualnie dzieje się na zrzutce. A mam jeszcze ogromną nadzieję, że dotrę z informacją o zrzutce do kolejnych darczyńców.

Media i patronat medialny

Patronat medialny nad wyprawą objął Tygodnik Gwarek. Wyprawę relacjonowali również PTT oddział Bielsko-Biała, dzięki uprzejmości prezesa Szymona Barona, PTT oddział Tarnów, dzięki uprzejmości prezesa Kingi Buras. Informacje o akcji została również udostępniona przez PTT od-

dział Chrzanów, przez prezesa Remigiusza Lichotę. Informacje pojawiły się również w Nowinach Nyskich, w formie drukowanej i w dłuższej wersji w wydaniu internetowym. Wzmianki na temat wyprawy pojawiły się w Radio Rodzina z Wrocławia. Wkrótce tj. 27 września 2022 pojawią się w Tygodniku Gwarek w formie dłuższego wywiadu w wydaniu drukowanym. Wszystkim tym, którzy podjęli się udostępnianiu, rozpowszechnianiu informacji o akcji charytatywnej serdecznie dziękuję.

Zachęcam do śledzenia mnie na LudzieDrogi.pl, moim prywatnym blogu i w mediach społecznościowych. Z przejścia GSS powstanie wkrótce film, do obejrzenia, którego gorąco zachęcam. Dzięki temu, razem możemy osiągnąć naprawdę wiele, przy okazji również pomagając innym. ■



FUNDACJA
Wrocławskie
Hospicjum
dla Dzieci



Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

SZYMON BARON (O/BIELSKO-BIAŁA)

Wyróżnienie Prezydenta Miasta Bielska-Białej dla Łukasza Kudelskiego

23 września 2022 r. w bielskim ratuszu wręczono wyróżnienia w dziedzinie turystyki w Bielsku-Białej i powiecie bielskim. Wydarzenie to odbyło się w ramach obchodów Światowego Dnia Turystyki w Bielsku-Białej. W tym roku wśród wyróżnionych „za osobiste zaangażowanie w rozwój turystyki w regionie oraz promowanie walorów turystycznych Bielska-Białej” znalazł się członek zarządu Oddziału PTT w Bielsku-Białej, Łukasz Kudelski.

Łukasz został doceniony za aktywną działalność przewodnicką oraz zaangażowanie

w organizację prelekcji podróżniczych online w czasie pandemii. Jako przewodnik górski beskidzki, przewodnik GOT PTT, przewodnik turystyki górskiej PTTK i taternik jaskiniowe chętnie dzieli się swoim doświadczeniem, angażując się w działalność Oddziału wśród dzieci i młodzieży, także ze Szkolnych Kół PTT oraz domów dziecka z rejonu Podbeskidzia. Członkiem Oddziału PTT w Bielsku-Białej jest już od 10 lat.

Serdecznie gratulujemy Koledze! ■



FOT. DOROTA KUDELSKA - PTT BIELSKO-BIAŁA

Łukasz Kudelski z okolicznościową paterą

JÓZEF HADUCH (O/CHRZANÓW)

„Bonum facere” dla Remigiusza Lichoty

9 września 2022 roku w Muzeum Nadwiślański Park Etnograficzny i Zamek Lipowiec w Wygietzowie odbyło się XI Powiatowe Forum Organizacji Pozarządowych. Wydarzenie to skierowane było do przedstawicieli organizacji pozarządowych z Powiatu Chrzanowskiego aktywnie uczestniczących w rozwoju sektora pozarządowego. Była to też okazja do dyskusji i rozmów w gronie osób zaangażowanych w działalność na rzecz

środowisk lokalnych.

Podczas Forum wręczono Nagrody Starosty Chrzanowskiego. Nagrodę „Bonum facere” („Czynić dobro”) otrzymał Remigiusz Lichota, prezes Oddziału PTT w Chrzanowie. Nagroda została przyznana za zasługi w budowie społeczeństwa obywatelskiego powiatu chrzanowskiego.

Serdecznie gratulujemy! ■



FOT. MAREK ORNATOWSKI - PRZEŁOM

Remigiusz Lichota wśród wyróżnionych nagrodą „Bonum facere”

XVII Powiatowy Rajd na Orientację w Chrzanowie



FOT. ARCHIWUM PTT CHRZANÓW

Na trasie rajdu

XVII Powiatowy Rajd na Orientację Szkolnych Kół Krajoznawczych PTT Oddziału w Chrzanowie został zorganizowany 22 września 2022 roku w rejonie Osiedla Stella w Chrzanowie. Założeniem organizatorów imprezy była promocja aktywnego i zdrowego trybu życia, a także poznanie technik orientacji w terenie z kompasem i mapą. Patronat honorowy nad Rajdem objął Andrzej Uryga – Starosta Chrzanowski, Robert Maciaszek – Burmistrz Miasta Chrzanowa, Nadleśnictwo Chrzanów oraz Jolanta Augustyńska – Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Organizatorami Rajdu było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Chrzanowie wraz z Klubem Sportowym Kościelec Chrzanów.

Do Rajdu zgłosiło się 554 uczestników z 16 Szkolnych Kół Krajoznawczych PTT. Od godziny 8:30 miała miejsce rejestracja uczestników Rajdu na terenie Centrum Usług Socjalnych w Stelli. O godzinie 9:45 uczestników imprezy oraz ich szkolnych opiekunów przywitał Prezes Oddziału PTT w Chrzanowie Remigiusz Lichota, który poinformował obecnych o zasadach obowiązujących na trasie Rajdu. Następnie wszy-

szy uczestnicy przeszli na miejsce startu i mety gdzie o godzinie 10:20 wszystkie drużyny wyposażone w mapy i kompasy wystartowały na trasę Rajdu. Uczniowie mieli za zadanie, by w ciągu maksymalnie półtorej godziny odnaleźć dwadzieścia punktów kontrolnych, w których usytuowane były perforatory do potwierdzania na kartach. Dokładna lokalizacja punktów zaznaczona była na mapie do biegu na orientację wykonanej w skali 1:7500 z cięciem warstwicowym co 5 m. Każdy zespół sam ustalał kolejność potwierdzania punktów w terenie. Po ukończeniu Rajdu wszyscy uczestnicy zgromadzili się na terenie Centrum Usług Socjalnych, gdzie odbyło się oficjalne zakończenie imprezy.

W kategorii indywidualnej szkół podstawowych kl. I-V pierwsze miejsce zdobyła drużyna „PATELNIE” w składzie Szymon Wyrobiec i Szymon Włodarski z SKK PTT przy ZS w Babicach. Drugie miejsce zdobyła drużyna „PIŁKA NOŻNA” w składzie Maja Zygmunt i Patryk Wójcik z tej samej szkoły. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna „ŻÓŁTO-CZARNI MKS” w składzie Tomasz Łysik i Jakub Rasiej z SKK PTT przy SP nr 8 w Trzebini.

W kategorii drużynowej szkół podstawowych kl. I-V pierwsze miejsce zdobyło SKK PTT przy ZS w Babicach, drugie miejsce przypadło SKK PTT przy SP KSW w Libiążu, a na trzecim miejscu uplasowało się SKK PTT przy SP nr 8 w Trzebini.

W kategorii indywidualnej szkół podstawowych kl. VI-VIII pierwsze miejsce zdobyła drużyna „PIEGUSKI” w składzie Julia Rychłowska i Julia Hebda. Drugie miejsce zdobyła drużyna „NA ESSIE” w składzie Gabriela Podgórska i Liliana Feluś. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna „CZARNE EKLERKI” w składzie Aleksandra Waligóra i Anna Ferlak. Wszystkie drużyny reprezentowały SKK PTT przy SP nr 8 w Chrzanowie.

W kategorii drużynowej szkół podstawowych kl. VI-VIII pierwsze miejsce zdobyło SKK PTT przy SP nr 8 w Chrzanowie, drugie miejsce SKK PTT przy SP w Zagórze, a trzecie miejsce: SKK PTT przy SP w Jan-kowicach.

W kategorii indywidualnej szkół ponadpodstawowych pierwsze miejsce zdobyły: „SKAŁY” z SKK PTT przy ZSECh w Trzebini – Igor Bednarczyk i Oskar Palka, drugie na mecie byli „DECOR” z SKK PTT przy II LO w Chrzanowie – Filip Surowiak i Samuel

Gruszka. Trzecie miejsce przypadło drużynie „KOCIĄKI” z SKK PTT przy I LO – Karolinie Bombie i Aleksandrze Kaczmarczyk.

W kategorii drużynowej szkół ponadpodstawowych pierwsze miejsce zdobyło SKK PTT przy ZSECh w Trzebini, drugie miejsce zdobyło SKK PTT przy I LO w Chrzanowie, a trzecie miejsce SKK PTT przy II LO w Chrzanowie.

Puchary, medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe wręczali przedstawiciele patronów honorowych i organizatorów: Jolanta Zubik – wiceburmistrz Chrzanowa, Bartłomiej Gębała – wicestarosta Chrzanowa, Anna Rejdych – przedstawiciel Nadleśnictwa, Józef Haduch – wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Remigiusz Lichota – Prezes Oddziału PTT w Chrzanowie. Następnie wśród wszystkich uczestników Rajdu odbyło się dodatkowe losowanie upominków. Ostatnią z nagród był puchar prezesa ZG PTT, który został wręczony SKK PTT przy ZSECh w Trzebini za wystawienie do Rajdu 76 uczestników. Na zakończenie imprezy Prezes Oddziału PTT w Chrzanowie Remigiusz Lichota podziękował wszystkim uczestnikom, a następnie zaprosił ich do wzięcia udziału w XVIII Powiatowym Rajdzie na Orientację, który odbędzie się 21 marca 2023 roku.



FOT. ARCHIWUM PTT CHRZANÓW

Na starcie rajdu

Dziękujemy wszystkim uczestnikom Rajdu oraz ich opiekunom, sponsorom imprezy i współorganizatorom, jak również patronom honorowym: Staroście Andrzejowi Urydze, Burmistrzowi Robertowi Maciaszkowi, Nadleśnictwu Chrzanów, Prezes ZG PTT Jolancie Augustyńskiej oraz patronom medialnym: Tygodnikowi Ziemi Chrzanowskiej „Przełom”, Chrzanowskiej Telewizji

Lokalnej oraz Informatorowi „Kulturalny Chrzanów”. Dziękujemy także firmie Dan Cake za słodki poczęstunek dla wszystkich uczestników, Członkom i Sympatykom PTT, którzy pomogli przy organizacji Rajdu oraz Izabeli Żmudzie – dyrektorowi Centrum Usług Socjalnych w Stelli za udostępnienie nam terenu i pomieszczeń placówki, z których uczestnicy Rajdu mogli korzystać. ■

REMIGIUSZ LICHOTA (O/CHRZANÓW)

Nowe Szkolne Koło PTT w Trzebini

28 września 2022 roku odbyło się zebranie założycielskie Szkolnego Koła PTT w Zespole Szkół Techniczno-Usługowych w Trzebini. W spotkaniu oprócz zaproszonego zarządu chrzanowskiego Oddziału PTT, który reprezentowali: Remigiusz Lichota (prezes), Bogumił Ryś (sekretarz) Dominika Dudek i Andrzej Marcinek (członkowie zarządu), wzięli udział dyrektor szkoły Piotr Brzózka, nauczyciele: Maria Issakiewicz i Mariola Wójcik oraz uczniowie.

O godzinie 10.20 wszyscy zainteresowani zgromadzili się w szkolnej czytelnicy. Po wprowadzeniu sztandaru PTT i oficjalnym powitaniu, Remigiusz Lichota opowiedział o działalności chrzanowskiego Oddziału PTT, po czym zostały wręczone legitymacje członkowskie PTT. Członkami Koła zostało pięćdziesięciu uczniów oraz dwoje nauczycieli.

W dalszej części spotkania nauczyciele oraz uczniowie wybrali Zarząd Szkolnego Koła PTT. Prezesem została Mariola Wójcik, sekretarzem – Maria Issakiewicz



FOT. ARCHIWUM PTT CHRZANÓW

Zebranie założycielskie SKK PTT przy ZSTU w Trzebini

a skarbnikiem – uczeń Szymon Topól. Na ręce Pani Prezes została przekazana kronika, baner oraz Pamiętnik PTT. Na zakończenie spotkania wykonano kilka pamiątkowych zdjęć.

Dziękujemy Dyrekcji Zespołu Szkół Techniczno-Usługowych w Trzebini za przychylność i życzliwość okazaną PTT, nauczycielom za zapał, a uczniom za zaangażowanie i zainteresowanie turystyką. ■

Trzechsetne wydanie Biuletynu ZAKOSU



FOT. ARCHIWUM PTT ŁÓDŹ

Łódzki Dom Kultury - spotkanie z okazji wydania trzechsetnego numeru ZAKOSU, Biuletynu Informacyjnego Oddziału Łódzkiego PTT

We wrześniu bieżącego roku ukazał się trzechsetny numer biuletynu ZAKOS, Biuletynu Informacyjnego Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Trzysta wydań Biuletynu to trzydzieści lat współpracy redakcji oraz autorów piszących do ZAKOSU teksty.

Pierwszy numer ZAKOSU ukazał się we wrześniu 1992 roku. Ze stopki redakcyjnej wynika, że redaktorem wydania był Piotr Nurczyński, a składu dokonał zespół „8 + pies”. Redaktorem naczelnym kolejnych 71 wydań biuletynu był Włodzimierz Janusik, redaktorem naczelnym wydań od 72 do 159 była Aleksandra Lesz.

Na przestrzeni trzydziestu lat zmieniał się także skład zespołu redakcyjnego Biuletynu. W stopkach redakcyjnych odnajdujemy między innymi nazwiska: Marita Adamska, Krystyna Cichor, Natalia Golimowska, Tomasz Kosut, Aleksandra Lesz, Jagoda Janusik, Włodzimierz Janusik, Nina Mikołajczyk, Magda Nurczyńska, Piotr Nurczyński, Krzysztof Pietruszewski, Łukasz Pietrzak, Agata Podgórska, Lucyna Przemirska, Staśka Telega. Aktualnie Zakos redaguje Natalia Golimowska i Aleksandra Lesz.

Z biegiem czasu zmieniły się także metody składania periodyku. Włodek Janusik wspominając początki pracy redakcyjnej napisał, że ZAKOS był pisany (wystukiwany) na maszynie do pisania, bo wtedy nie było jeszcze komputerów. Kolumny były wycinane i wklejane na dużą kartkę. Głównym narzędziem pracy redakcyjnej były nożyczki i klej, taki zwyczaj do papieru, jak go się nazywało, klej biurowy. Ktoś wpadł na pomysł, aby to wszystko zmniejszać na ksero, które było wtedy dostępne. Stąd wzięta się taka dziwna czcionka, niby maszynowa, ale pomniejszona dwukrotnie. Rysunki były rysowane odręcznie, łącznie z krzyżówką.

W początkowym okresie wydania ZAKOSU odbywały się w dużych składach redakcyjnych i jednocześnie były oczekiwane spotkania towarzyskie. Możliwość składania Biuletynu z pomocą programu komputerowego i przesyłanie tekstów pocztą e-mailową uprościły techniczną stronę powstawania wydania.

Obecnie Biuletyn powstaje w wersji papierowej (czarno-białej, a także w barwnej szacie graficznej) oraz w wersji elektro-

nicznej, która jest zamieszczana na stronie internetowej Oddziału Łódzkiego PTT. Tam też dostępne są wszystkie archiwalne numery naszego Biuletynu. Biuletyn ZAKOS przekazywany jest także do zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

ZAKOS ukazuje się regularnie, raz w miesiącu (z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych). Kolejne jego wydania są możliwe dzięki autorom współpracującym z redakcją. Prezentowane są tam artykuły przedstawiające ludzi związanych z górą, poruszające tematykę tatrzańską, czy traktujące o problemach ochrony przyrody. Można w nim znaleźć ilustrowane zdjęciami relacje z górskich wypraw i wycieczek, komentarze do bieżących wydarzeń oraz plany dotyczące cotygodniowych spotkań.

ZAKOS jest też formą kroniki dokumentującej działalność Oddziału. Biuletyn jest dla członków oddziału ciekawą lekturą i źródłem informacji, a także wspomnieniem lat minionych. ■

LESZEK LESICZKA (O/POZNAŃ)

U Królowej Tatr

Sanktuarium Matki Bożej Jaworzynskiej Królowej Tatr znajduje się w Tatrach Wysokich, na wysokości ok. 1 200 m n.p.m., na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Rzeczowy opis geograficzny podaje, że las Wiktorówek leży obok Rusinowej Jaworzynki lub Rusinki, która rozciąga się wysoko nad doliną rzeki Białki między Gołym Wierchem a stromą Gęsią Szyją, na wysokości 1180–1330 m n.p.m. Nazwy Rusinowa Polana, Rusinowa Jaworzyna czy Rusinka pochodzą od sołtysa z Gronia, Karola Rusina, któremu około roku 1650 król Jan Kazimierz oddał m.in. w dziedzictwo Gęsią Szyję i przylegającą polanę.

W pojęciu każdego kto odwiedza tę okolicę, Wiktorówki kojarzą się z polaną, na której stoi kaplica. Jej historia wiąże się z widzeniem, podczas którego mała pasterka otrzymała polecenie upamięnienia ludzi, żeby przestali grzeszyć i pokutowali za dawne winy. Dla zaznaczenia miejsca, w którym Marysia ujrzała „piękną Panią” ksiądz Szymon Łukaszczyk przybił do świerka obrazek z wizerunkiem Matki Bożej. Od tego momentu na Wiktorówki zaczęli przychodzić pasterze i pracujący w lesie robotnicy, aby pomodlić się w miejscu objawienia. Papierowy obrazek szybko uległ zniszczeniu, a na jego miejscu umieszczono obrazek malowany na szkło. W krótkim czasie nieznanymi ofiarodawcami ufundowano płaskorzeźbę Matki Bożej. W końcu XIX w. miejscowy artysta wykonał kolejną kapliczkę, w której umieścił figurkę Matki Bożej Królowej Tatr. Figurka ta zachowała się do dzisiaj i znajduje w ołtarzu głównym obecnej kaplicy. W 1957 roku decyzją Kurii Metropolitalnej na Rusinowej Polanie utworzono turystyczny ośrodek duszpasterski. Sanktuarium na Wiktorówkach wielokrotnie odwiedzał ksiądz Karol Wojtyła podczas swych tatrzańskich wędrówek.

Do sanktuarium na Wiktorówkach pielgrzymują górale, taternicy, ratownicy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, strażnicy Tatrzańskiego Parku Narodowego, członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, himalaistyci oraz pielgrzymi i turyści z Polski i zagranicy wypoczywający w Tatrach. Figura Matki Bożej została wykonana z drzewa lipowego i pomalowana farbami olejnymi. Maryja trzyma w prawej ręce berło, lewą zaś na sercu. W dniu 2 sierpnia 1992 r.



Przed Sanktuarium na Wiktorówkach

figura została ukoronowana na prawie diecezjalnym przez metropolitę krakowskiego ks. kardynała Franciszka Macharskiego, w obecności 30 tysięcy wiernych.

Warto odnotować, że w ogłoszonym przez papieża Pawła VI jubileuszowym roku 1975 kaplica Matki Bożej na Wiktorówkach została obdarzona przywilejem zyskiwania odpustu zupełnego związanego z jubileuszem... Dziś cześć tak serdecz-

nie i tłumnie oddawana Królowej Tatr potwierdza świętość tego miejsca i wynagradza trud tych wszystkich duszpasterzy tatrzańskich, którzy przyszli tu, by uczyć odwagi, głosić mądrość i nieść łaskę. Ktoś napisał: *Jestem człowiekiem niewierzącym, a nawet nieochrzczonym. Jestem tutaj drugi raz w życiu. Coś dziwnego przyciąga tu człowieka. Co? Piękno przyrody, urok widoków?* – Przecież nie! A więc – Ktoś.

Jeden ze znawców bogatej problematyki górskiej, Jacek Kolbuszewski pisał w 1983 roku we wrocławskim „Nowym Życiu”: *Jest ta kaplica obiektem niezwykle silnego kultu, narastającego z roku na rok. Do Matki Boskiej Jaworzyńskiej, Królowej Tatr, schodzą się liczni ludzie z obu stron gór, zaś sierpniowy odpust gromadzi na Wiktorówkach tysiące ludzi i ma już duże znaczenie nie tylko w życiu religijnym Podtatrza, nie tylko zresztą naszego, ale wręcz całej Polski (...).* Dnia 21 sierpnia 2012 roku, dekretem generała zakonu o. Brunona Cadoré, na Wiktorówkach został erygowany dom zakonny pod wezwaniem świętego Jana Pawła II.

Od 2012 r., co roku, w ostatnią sobotę lipca, z inicjatywy Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, odprowadzana jest Msza Św. za wszystkich „ludzi gór” – członków PTT, ich rodzin, bliskich, przyjaciół, ratowników, przewodników, wspinaczy, górali, pracowników TPN, turystów... Przed laty będąc w Sanktuarium na Wiktorówkach na modlitwie, taką myśl (wręcz ponaglenie) otrzymałem odnośnie Mszy Św., modlitw, spotkań górskich u Królowej Tatr. Dominikanie z Tatr zaaprobowali tę inicjatywę i każdego roku jesteśmy u Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr. Zawsze jest to radość wielka, przeogromna i doładowanie duchowych akumulatorów. Od Matki Najświętszej nigdy nie odchodzi się z „pustymi rękoma”. W tym miejscu, dla każdego Matka Boża ma zawsze „coś” do zaoferowania. Jest to związane z pięknem, dobrem, trudem, wolnością, nawróceniem, życiem pełnią Miłości Bożej, blaskiem Nieba, miłosierdziem, przywiązaniem do Matki Bożej i do gór...

Dziękować i przepraszać zawsze jest za co... W tym roku na Wiktorówkach, przed, podczas i po Mszy Św. grali: Jarogniew Mikołajczak (gitara), Paweł Szafran (waltornia) i Mateusz Szafran (trąbka), natomiast śpiewali: Jarogniew Mikołajczak, Mieczysława Zwierz, Hieronim Kaczmarek, Elżbieta Lesiczka, Bernadetta Mika i Leszek Lesiczka, który czytał także Pismo Św. oraz zgromadzeni turyści.

W programie spotkań przyjęte jest także „koncertowanie” przy schronisku na Hali Kondratowej, prelekcja, spotkanie z dyrektorem TPN w budynku Dyrekcji Parku, wędrowanie po Tatrach Polskich i Słowackich. W tym roku ekipa Oddziału Poznańskiego PTT realizowała program zdobywania Korony Tatr.

Zapraszamy za rok, w ostatnią sobotę lipca na Wiktorówki do Królowej Tatr.



Członkowie Oddziału Poznańskiego PTT na Rusinowej Polanie

Modlitwa do NMP Królowej Tatr

Cudowna Jaworzyńska Pani.

Tyś po Bogu największą pociechą.

Biegnę do Ciebie, stoję przed Tobą i błagam o pomoc Maryjo.

Tyle cudów uczyniłaś w tym górskim zakątku.

Tak wielu nieszczęśliwych uleczyłaś z chorób duszy i ciała.

I niejednemu otarłaś łzy z oczu.

Matko leśnej ciszy,

Dostojna Królowo Tatr, hal, baców i potoków huczących srebrzystą wodą.

Opiekunko zwierząt i górskiej przyrody.

Matko najmiłsza spośród wszystkich matek.

Ty z różańcem w rękę, wiesz dobrze i znasz troski, każdego kto do Ciebie się ucieka.

Dziękujemy Ci Panno Święta za szlak wiodący do Ciebie,

Choć to czasem zasnuty śniegiem, wyścielony błotem... ale idziemy.

Jakoś lżejsze to powietrze

czyż bliżej do Ciebie.

Matko, która wspierasz nie tylko nas górali, ale i turystom dajesz swoje duchowe wzmocnienie.

Prosimy Cię prowadź nas tą drogą, która zawsze pewna.

A kiedy Matko zapadnie mrok i ciemność życia naszego, oddal mgłę i burzę I zaprowadź nas do domu wiecznego szczęścia. Amen.

Wersja góralska

Cudowno Jaworzyńsko Pani.

Tyś po Bogu największom pociechom.

Lecem ku Tobie, stojym przed Tobom i błagam o pomoc Maryjo.

Telo cudów zrobiłaś w tym górskim zakontku, tylo niesceniśliwyk

Ulyczyłaś z chorob dusy i ciała

I niejednemu otarłaś świyrcki z ocu.

Matko leśnej cisy.

Honorno Gażdżino Tater, hol, baców,

potocków dudnioncyk śrybelnom wodom.

Opiekunko zwierzont i górskiej przyrody.

Matuchno Nomilso spośród syćkik Matek.

Ty z Rozancym w ronckak wiys dobrze i znos zole kazdego, fto ku Tobiy siy garniy.

Dziękujemy Ci Panno Świyn-to za ślak ku Tobiy,

Choć to casym zaduty śniezycom,

wyścielony błotym... ale idziymy.

Jakosi lzyjse to powietrze

cym blizyj ku Tobiy.

Matuchno ftoro ozywios nie ino

nos goroli, ba i turystom dajes

swoje duchowe zmocniynie,

Pytomy Ciy, prowadz nos tom doz-

kom, ftoro zawse pewno.

A kiedy Matuś zapadniy mrok

i ciymność zycio naskiego

Łozezyn mgłę i dujawice i zaprowadz

do sałasa wiecystego scynscio. Amen.



JÓZEF HADUCH (O/CHRZANÓW)

Morskie Oko dla Polski – 120 lat od wyroku sądu rozjemczego w Grazu

W odległych czasach, w średniowieczu granica polsko-węgierska w Tatrach nie była ściśle wytyczona. Był to pas niezamieszkałych wysokogórskich terenów. W rejonie Morskiego Oka granica z Węgrami przebiegała granią przez Mięguszo-wieckie Szczyty, Rysy, na wschód przez Wysoką, Ganek, Żelazne Wrota i Zadni Gierlach w kierunku na Polski Grzebień i na północ, tak, że Dolina Białej Wody, najdłuższa i najpiękniejsza, znajdowała się w granicach Polski. Ale w 1794 roku ukazała się pierwsza mapa, na której ta dolina znalazła się na terenie Węgier, czyli poza Małopolską.

Kiedy właściciele ziem dążyli do ich powiększania, zwykle czynili to kosztem terenów położonych za granicą Węgier lub Małopolski. I tak Hieronim Łaski, posiadając klucz niedzicki dążył do pozyskania terenów między rzeką Białką a Leśnicą, będących częścią polskiej królewskiej. Gdy odsprzedał swoje tereny Horváthowi Polocsayowi, to ten te pretensje podtrzymał.

W 1879 roku dobra Palocsayów odkupił od ich spadkobiercy pruski książę Christian Hohenlohe. Książę był osobą zamożną i wpływową. Na Śląsku posiadał zakłady przemysłowe i kopalnię węgla Oheimgrube (obecnie Wujek) w Katowicach. Był posłem do Reichstagu. Będąc miłośnikiem polowań dążył do powiększenia swoich zasobów w Tatrach. I znowu odżyły pretensje terytorialne. Uznał, że ma mieć dostęp do Doliny Rybiego Potoka i terenów w okolicy Morskiego Oka.

Książę pewny swoich możliwości podjął działania na zasadzie faktów dokonanych. Sprowadził węgierskich żandarmów do pilnowania przebiegu granicy. Ale jednocześnie jego ludzie wypasali bydło na spornych terenach, polowali oraz wycinali drzewa. Niszczyli słupy graniczne (austriackie) i ścieżki turystyczne zbudowane przez Towarzystwo Tatrzańskie. Z sytuacją tą nie zgodził się hrabia Władysław Zamoyski, właściciel terenów w Galicji. Hrabia nakazał odbudowanie ścieżek i ustawienie tablic z napisem „Państwo Zakopiańskie”, dochodziło więc do starć z ludźmi Hohenlohego.

Formalnie spór ten miał wymiar państwowy, pomiędzy Węgrami a Austrią.

W 1893 roku sprawa trafiła do cesarza Franciszka Józefa, a ten zdecydował, że powinien rozstrzygnąć ją sąd. Spór trafił do międzynarodowego trybunału rozjemczego w Grazu. Hrabia Zamoyski zebrał grupę doświadczonych prawników z profesorem Oswaldem Balzerem na czele z Uniwersytetu Lwowskiego. Stworzyli oni udokumentowany materiał praw Zamoyskiego do spornych terenów i reprezentowali Austrię przed sądem w Grazu.

Po obradach i wizji lokalnej, sąd pod przewodnictwem Szwajcara Johanna Winklera w dniu 13 września 1902 roku wyrokiem swym całość spornych terenów przyznał Galicji. Zwycięstwo było bezsporne, pomimo że Hohenlohe podejmował odwołania w wyższych instancjach, ale ostatecznie przegrał w Najwyższym Trybunale w Wiedniu. Zamoyski zyskał za to wielką wdzięczność i uznanie nie tylko mieszkańców Zakopanego i Podhala. ■



FOT. JÓZEF HADUCH - PTT CHRZANÓW



FOT. JÓZEF HADUCH - PTT CHRZANÓW

Adam Bilczewski – 35. rocznica śmierci

Adam Bilczewski urodził się w dniu 3 lutego 1934 r. w Kętach. Na wiele lat związał się ze Śląskiem. Po studiach na krakowskiej AGH, gdzie zdobył w 1956 r. tytuł mgr inż. ceramiki rozpoczął pracę w Gliwicach, w Centralnym Inspektoracie Standaryzacji przy MHZ. Doktoryzował się pracując jako adiunkt w Centralnym Ośrodku Badańczo-Rozwojowym Przemysłu Izolacji Budowlanej „Izola”.

Zamieszczał wiele artykułów w czasopiśmie naukowo-technicznych. Aktywnie uczestniczył w pracach Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Budowlanego. Był jednym ze współautorów wydanego w 1981 r. „6-cio języcznego wykazu wyrażeń branżowych stosowanych w przemyśle izolacji budowlanej”.

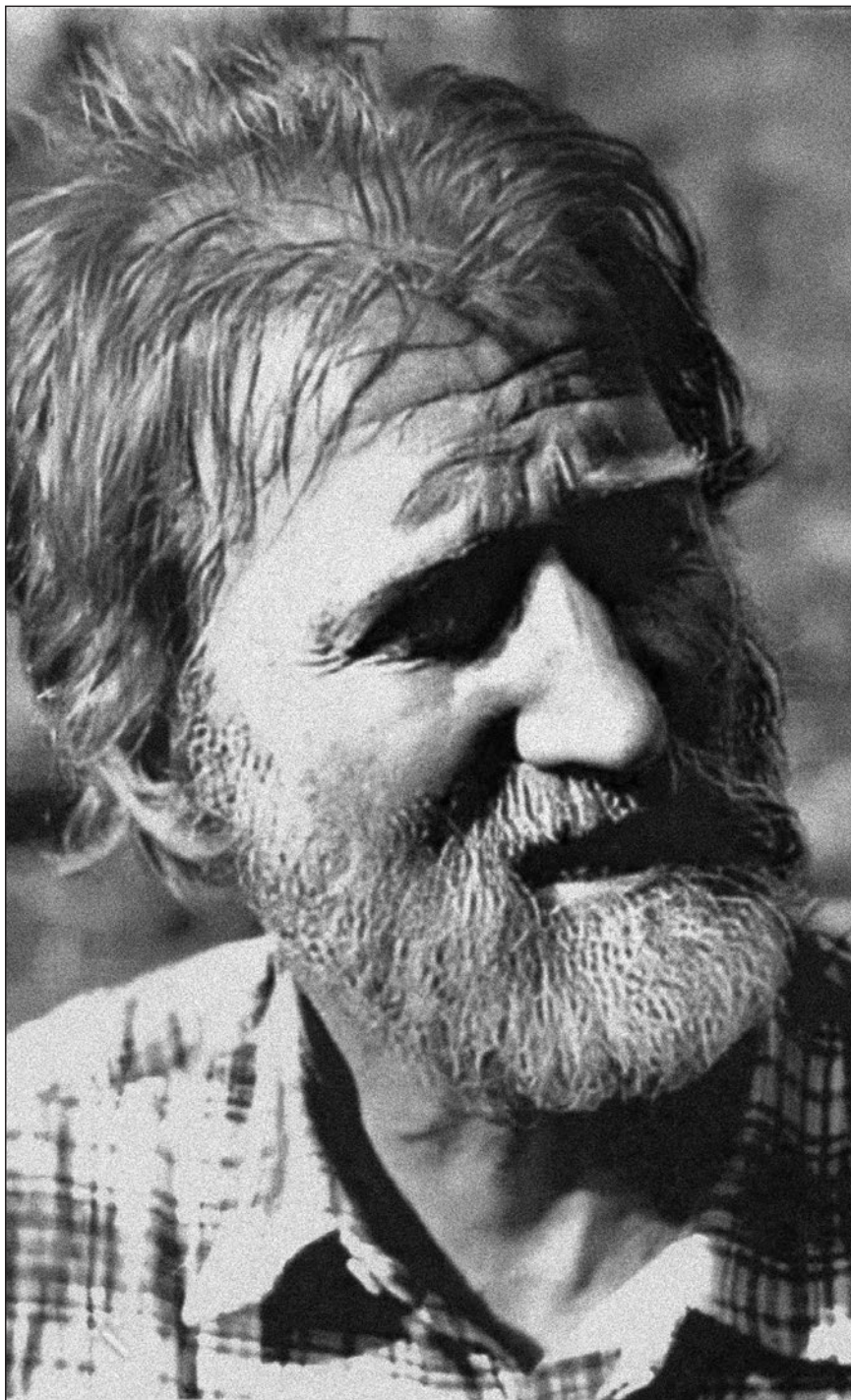
Już podczas studiów w Krakowie dzięki starszemu, o dwa lata, bratu Jackowi trafił w Tatry i włączył się w nurt środowiska taternickiego. Koniec studiów łączy się również z zakończeniem kursu instruktorów taternictwa.

Lata 1952-1959 to okres jego najważniejszych osiągnięć taternickich, do których zaliczyć można: wschodnią ścianę Kościelca i Mięguszowieckiego Szczytu, grań Morskiego Oka, drogę Łapińskiego i Paszuchy na Mnichu, Kazalnicę Mięguszowiecką oraz Galerię Gankową. Wspiął się również zimą, przechodząc północną ścianę Mięguszowieckiego Szczytu i grań Morskiego Oka.

W latach sześćdziesiątych XX w. z uwagi na pracę naukową i sprawy rodzinne trochę zmniejszył aktywność taternicką. Wyprawą w Andy Peruwiańskie w 1971 r. wznowił swoją działalność górską. Od 1972 r. pełnił funkcję Prezesa Klubu Wysokogórskiego w Gliwicach. W 1974 r. pełnił funkcję Zastępcy Kierownika wyprawy w góry Alaski i Kanady.

W 1977 r. przeszedł stan przedzawałowy. Dzięki sile woli i odpowiedniej rekonwalescencji mógł wrócić w góry wysokie. W 1980 r. został członkiem zarządu Polskiego Związku Alpinizmu, gdzie przewodniczył Komisji Sportowej. Przez jakiś czas był również wiceprezesem PZA.

Kierował trzema wyprawami w Himalaje: w 1979 r. na Lhotse, gdzie zdobyto szczyt północno-zachodnią ścianą (Bilczewski wszedł na szczyt w dniu 9 października 1979 r.), w 1982 r. na Makalu, kiedy dokonano I wejścia lewym żebrzem zachodniej ściany oraz zimą 1984-1985



FOT. ARCHIWUM

Adam Bilczewski

na Dhaulagiri. Było to II wejście zimowe, a I w czasie zimy kalendarzowej. Na szczyt wszedł zespół w składzie: Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka.

Za swoje zasługi w działalności wysokogórskiej otrzymał godność Członka Honorowego Klubu Wysokogórskiego w Gliwicach i Członka Honorowego PZA. W 1987 r. z uwagi na stan zdrowia zrezygnował z pracy inżynierskiej, a więcej uwagi poświęcił pracy literackiej i szko-

leniowej. Objął funkcję szefa Centralnego Ośrodka Szkolenia „Betlejemka” na Hali Gąsiennicowej.

W dniu 27 września 1987 r. w Murzasichlu, jadąc motorem poczuł się źle, zatrzymał się na poboczu drogi i tutaj zmarł. Pochowany został na Cmentarzu Lipowym w Gliwicach. Pozostawił po sobie kilka książek: „W górach Alaski i Kanady”, „Lhotse czwarta góra ziemi”, „Alpiniści”. ■

Tadeusz Siedlecki „Datajan” – 20. rocznica śmierci

Twórca i prezes w latach 1980-1986 Klubu Turystycznego „Datajana” w Warszawie. Urodził się w 1951 r. Był inicjatorem działającej w latach 1983-1988 w Białołęce Młodzieżowej Akademii Turystyki. (Ukończenie Akademii dawało uprawnienia Młodzieżowych Strażników Ochrony Przyrody.)

Organizując Akademię Siedlecki przyjął założenie, że kadram stanowić będzie tzw. „trudna młodzież”. Nie był to jego ostatni eksperyment pedagogiczny. Był współorganizatorem odbywającej się od 1984 r. Ogólnopolskiej Giełdy Piosenki Turystycznej.

Trzon Klubu Turystycznego „Datajana” stanowili pracownicy szpitala przy ul. Stępińskiej w Warszawie. To wtedy w Klubie padła propozycja organizacji Akcji „Serce”. Zbierano pieniądze na książeczki mieszkaniowe dla wychowanków domów dziecka. Od 1982 r. Klub bardzo mocno współpracował z Biurem Turystyki Młodzieżowej „Juventur”.

Tadeusz Siedlecki był mocno zaangażowany w organizację Ogólnopolskiej Szkoły Aktywu Turystycznego „OSAT”. To wtedy miałem okazję współpracować z Tadeuszem, kiedy obaj znaleźliśmy się w Komisji Egzaminacyjnej III OSAT-u w 1983 r. w Zakopanem na Olczy.

Siedlecki był nie tylko wybitnym specjalistą w zakresie turystyki, ale również uzdolnionym artystą. Wspaniale grał na gitarze, komponował i śpiewał swoje utwory. Na stronie internetowej Klubu Turystycznego „Datajana” nadal można odsłuchać utwory w jego wykonaniu.

Kolejną jego pasją było szkolenie kadry turystycznej w środowisku niepełnosprawnych. Zajęcia prowadzone były w Konstancinie i w Warszawie. Związany był pracą zawodową z Centrum Kształcenia Inwalidów. Z czasem Ośrodek Rehabilitacyjny w Konstancinie stał się siedzibą Klubu Turystycznego „Datajana”.

Zmarł przedwcześnie w dniu 18 września 2002 r. Pochowany został na Powązkach w Warszawie.

Wspominając Tadeusza w pamięci pozostanie człowiek niezwykle oddany osobom niepełnosprawnym i młodzieży. Zawsze uśmiechnięty, sypiący dowcipami. Jego pasją było szkolenie młodzieży i propagowanie turystyki. Z członkami Klubu zwiedzili całą Polskę i wiele krajów Europy. Nigdy nie szczędził czasu na spo-



Grób Tadeusza Siedleckiego na warszawskich Powązkach

tkania. Jego mieszkanie było bazą wielu niezapomnianych spotkań.

Klub Turystyczny „Datajana” w Warszawie pielęgnuje pamięć o Tadeuszu. Nadal bardzo aktywnie działa na polu turystyki,

przeглядów piosenki turystycznej i szkoleniu kadr turystyki. Przy ognisku często śpiewają piosenki, do których muzykę napisał Tadeusz Siedlecki. ■

SZYMON BARON (O/BIELSKO-BIAŁA)

Rodzinnie w Szwajcarii



FOT. SZYMON BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

Alpejskie krowy umiły nam wędrówki

Gdy wydawało się, że z powodu kolizji urlopu Moniki z obozem harcerskim Anieli i Zosi, w tym roku nie uda nam się wybrać na rodzinne wakacje, nastąpił cud. Monice udało się dostać 4 dni dodatkowego urlopu i korzystając z zaproszenia Martyny i Grześka Pabianów, którzy promują bielski oddział PTT wędrując ze znajomymi po alpejskich szlakach, w dniach 13-19 sierpnia 2022 r. w 6-osobowym gronie (nasza rodzina + Krzysiek) najechaliśmy spokojne mieszkanie w Emmen...

Pierwszy dzień był dla nas wyzwaniem. Niemal 1200 kilometrów trasy z Buczkowic przez Słowację, Austrię, Niemcy i Lichtenstein do Szwajcarii był sprawdzianem dla naszej 3-letniej Łucji. Okazało się, że podróż zniósła znakomicie, a my zatrzymaliśmy na dłużej tylko w Lochau nad Jeziorem Bodeńskim, by podziwiać widok górujących nad tym jeziorem alpejskich szczytów. Gdy jadąc wzdłuż granicy z Liechtensteinem ktoś zapytał, czy jesteście już w tym kraju, na chwilę odbiłem

z trasy, by obejrzeć pięknie położony zamek w Balzers u podnóża najwyższego w tym państwie Grauspitz.

Następnego dnia trudne zadanie znalezienia miejsca w górach, które będzie atrakcyjne zarówno dla trzylatki, jak i turystów spragnionych czegoś trudniejszego, wzięła na siebie Martyna i wywiązała się z niego znakomicie. Melchsee-Frutt to było właśnie to! Ten położony na wysokości około 1900 m n.p.m. kurort narciarski w swojej letniej ofercie posiada atrakcje dla każdego. Dla najmłodszych turystów mamy tu fantastyczny plac zabaw, który zdaniem Moniki, w Polsce pewnie nie uzyskałby stosownego atestu oraz możliwość spaceru w okolicy dwóch jezior: Melchsee i Tannensee. Z tej opcji skorzystała Monika z Łucją, oprowadzane przez Grześka. Reszta ekipy ruszyła w stronę szczytu Haupt (2313 m), wkraczając na niebieski, a więc trudniejszy szlak alpejski. Z powodu ograniczeń czasowych i braku sprzętu wspinaczkowego,

który przydałby się na ostatnim podejściu, dotarliśmy na jego przedwierzchołek, Murmelchopf (2255 m n.p.m.). Dla mnie wycieczka ta była dodatkowo odpowiedzią na pytanie, jak Anielka i Zosia poradzą sobie w silnie eksponowanym terenie. Cóż, genów nie da się oszukać – poradziły sobie bardzo dobrze.

Na koniec naszej przygody z Melchsee-Frutt, skorzystaliśmy z jednego, z ogólnodostępnych tu grilli i usmażyliśmy pyszne (bo polskie) kiełbaski. Na parking zjeżdżaliśmy jednym z ostatnich kursów kolejki gondolowej.

Kolejny górski dzień to wycieczka samochodowa na przełęcz Grimselpass (2164 m n.p.m.), skąd po zaprzyjaźnieniu się z kilkoma świstakami, ruszyliśmy pieszo w stronę jeziora Oberaarsee (2400 m n.p.m.). Martyna, Krzysiek, Anielka i Zosia wyruszyli czerwonym szlakiem trawersującym Sidelhorn (2764 m), z kolei Monika, Łucja i ja – drogą dojazdową. Mniej więcej po godzinie wędrówki rozpadało się

na dobre, więc obie grupy wróciły na parking, by po uiszczeniu stosownej opłaty, już samochodem dotrzeć nad wspomniane jezioro. Przejazd samochodem po eksponowanej drodze robi wrażenie, a niektórych ogarnia wręcz panika, czego byliśmy świadkami po dojechaniu na miejsce u turystów z sąsiedniego samochodu. W międzyczasie przestało padać, więc większość grupy ruszyła w stronę czoła lodowca Oberaargletscher, zostawiając mnie na parkingu ze śpiącą trzylatką.

Łucja obudziła się, zanim wrócili „zdo-bywcy” czoła lodowca, więc wybraliśmy się na spacer po koronie zapory, podziwiając zapierającą dech w piersiach panoramę okolicznych szczytów.

Wtorek spędziliśmy krajoznawczo, odwiedzając jedno z najpiękniejszych miast Szwajcarii – Lucernę. Spacerując uliczkami tego, położonego na zachodnim brzegu Jeziora Czterech Kantonów, miasta, obejrzelśmy pozostałości fortyfikacji z ok. 1400 roku, basztę zegarową oraz liczne za- bytkowe kamienice. Szczególne wrażenie wywarły na nas dwa mosty: Kapelbrücke (Most przy kaplicy) z 1333 r. oraz Spreuerbrücke (Most Plewny) z 1408 r. Zwiedzaniem zakończyliśmy kietbaskami z grilla oraz kąpielą w jeziorze.

17 sierpnia Krzysiek wybrał się samotnie na górujący nad Lucerną masyw Pilatusa, z kolei dziewczyny sprawiły mi przyjemność, wybierając się na jeden z niezdo- bytych dotąd przeze mnie punktów na- leżących do Korony Europy. Cóż to jest 600 km dzielących Emmen od Monako, bo to właśnie ten, liczący bagatela 161 m n.p.m. punkt, położony na stoku Tête de Chien (550 m n.p.m), był naszym celem.

Przejazd przez granicę szwajcarsko-wło- ską był dla nas małym szokiem. Po kil- ku dniach spędzonych na szwajcarskich autostradach, drogach szybkiego ruchu i zwykłych drogach, na których maksy- malna dopuszczalna prędkość równa była najszybszej, z jaką poruszały się wszyst- kie samochody, zderzyliśmy się z włoskim temperamentem. Tutaj znaki ogranicza- jące prędkość sprawiały wyłącznie wra- żenie sugestii, a samochodów jadących zgodnie z przepisami było jak na lekar- stwo. Podobne wrażenie odnieśliśmy podczas porannych zakupów na stacji benzynowej – gorące dyskusje o całym bożym świecie jakże kontrastowały ze szwajcarską statecznością. Na szczęście, po przekroczeniu granicy włosko-francu- skiej było już nieco spokojniej na drodze.

W samym wejściu na najwyższy punkt Monako (celowo nie używam tu słowa



W drodze nad jezioro Oberaarsee



W najwyższym punkcie Monako, 161 m n.p.m.



Pod szczytem Murrelchopf, 2255 m n.p.m.

„szczyt”) jedynym problemem było znalezienie wolnego miejsca parkingowego. Później szybkie zdjęcie przy windzie w pobliżu Chemin des Révoires, rzut oka na to silnie zurbanizowane księstwo i niespodzianka... Monako nie jest w Unii Europejskiej, a nas rozłączyło z francuskiej sieci telefonii komórkowej. Oj, zabolalo nas to finansowo przy najbliższym rachunku...

Skoro byliśmy już nad Morzem Śródziemnym, nie mogliśmy odmówić sobie kąpeli. Aniela szybko znalazła plażę z dogodnym dojazdem w miejscowości Ventimiglia, już we Włoszech i przez prawie trzy godziny delektowaliśmy się pustą

plażą – całą dla naszej rodziny. Cóż, było ciepło, ale pochmurnie, co pewnie wielu turystów i miejscowych wystraszyło...

Czwartek był naszym ostatnim aktywnym dniem. Wykorzystaliśmy go krajoznawczo. Najpierw odwiedziliśmy muzeum czekolady Lindt Home of Chocolate, gdzie oprócz poznania historii i technologii produkcji tych smakołyków, mogliśmy dowoli kosztować produktów marki Lindt oraz wykosztować się w sklepie ze słodkimi „pamiątkami”. Zwiedziliśmy także fragment największego miasta Szwajcarii, Zurychu. Choć spacer po najstarszej części miasta przerwała

nam ulewa, udało nam się nacieszyć oczy na koniec wizyty w tym kraju.

Piątkowy poranek to czas pożegnania z naszymi miłymi gospodarzami, Martyną i Grześkiem, którym w tym miejscu raz jeszcze serdecznie dziękuję za gościnę. Powrót do Polski w strugach ulewnego deszczu, który towarzyszył nam na długich odcinkach drogi, nie należał do najprzyjemniejszych, ale już wieczorem zmęczeniu, lecz szczęśliwi odpoczywaliśmy we własnym domu.

Szwajcaria, choć z pewnością nie jest najtańszym celem wycieczek, na długo pozostanie w naszej pamięci. ■

CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK, AGATA PODGÓRSKA

SKŁAD: NIKODEM FRODYMA

ADRES REDAKCJI: UL. ZAWILCÓW 1, 43-374 BUCZKOWICE, E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL, TEL.: +48 661-536-667

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE:

WWW.PTT.ORG.PL